

Marian Machinek MSF

„Utrata ciała” jako symptom mentalności przeciwnej życiu

Komuś, kto obserwuje współczesne kontrowersje w obszarze bioetyki i biomedycyny, może się na pierwszy rzut oka wydawać, że chodzi o techniczne szczegóły konkretnych procedur, bo przecież, jak się często dodaje, nie można kwestionować moralnej wzniosłości pragnienia samego odkrywania nowych terapii i pomagania w ten sposób chorym. Takie podejście jest jednak powierzchowne i dlatego też błędne. Przyczyną kontrowersji nie jest ani nieuzasadniony, atawistyczny lęk przed wszystkim, co nowe i nieznanе bądź też niechęć do techniki i kierujące się konserwatywną nostalgią pragnienie zachowania starych pewników. Chodzi o kwestię zasadniczą, jaką jest wizja człowieczeństwa. W kontrowersjach dotyczących problemów szczegółowych ujawnia się fundamentalny spór antropologiczny – spór o człowieka. Odpowiedzi na konkretne i szczegółowe pytania są bowiem uzależnione od tego, jak się rozumie człowieka. Artykuł niniejszy pragnie ukazać najpierw centrum tego sporu, by później pod tym kątem przeanalizować kilka konkretnych obszarów współczesnych kontrowersji bioetycznych.

1. Błąd antropologiczny

Pojęcie to nawiązuje do wypowiedzi Jana Pawła II, który wielokrotnie wskazywał na przyczynę wielu współczesnych zagrożeń życia ludzkiego. Papież diagnozował ów podstawowy błąd w czysto racjonalistycznej koncepcji człowieka. Polega on przede wszystkim na negacji wymiaru nadprzyrodzonego, ale także na mechanistycznym sposobie podejścia do istoty ludzkiej¹. Absolutyzuje się pewne wymiary człowieczeństwa, szcze-

¹ Jan Paweł II przypomina, że do źródeł błędnej koncepcji osoby należy przede wszystkim ateizm, „ściśle powiązany z oświeceniowym racjonalizmem, który pojmuję rzeczywistość ludzką i społeczną w sposób mechanistyczny. Zostaje w ten

gólnie zdolności umysłowe, podczas gdy inne są uznane za nieistotne bądź nie istniejące. Błędne rozumienie człowieka musi prowadzić do pogardy dla osoby ludzkiej, zarówno w odniesieniach indywidualnych, jak też w zakresie działań społecznych. Fałszywe zasady moralne i wykrzywiona kultura muszą w efekcie prowadzić do degeneracji społeczeństwa, a w nim – pojedynczych ludzi.

1.1. „Utrata ciała”

Jednym z aspektów błędu antropologicznego jest nowa forma dualizmu, tzn. ostrego przeciwstawienia sfery duchowej, często zredukowanej jedynie do rozumu, sferze cielesnej. Dualistyczne tendencje w antropologii nie są wprawdzie czymś nowym, jednak korzenie dualizmu, upowszechnionego we współczesnym świecie nauki trzeba upatrywać w kartezjańskim oddzieleniu duszy od ciała. Ludzka cielesność to w tej perspektywie jedynie rodzaj biologicznego mechanizmu; to po prostu ciało wśród innych ciał, pozbawione moralnych znaczeń i funkcjonujące według powszechnych praw przyrodniczych. Decydującym o człowieczeństwie elementem jest ludzki umysł, posługujący się ciałem jak w zasadzie zewnętrznym mechanizmem, narzędziem. Niewątpliwie takie spojrzenie może być w pewnych kontekstach uzasadnione, np. w dziedzinie chirurgii, jednak gdy staje się sposobem widzenia człowieczeństwa, wykrzywia jego istotę. Niestety, w kontekście oświeceniowego racjonalizmu oraz w powiązaniu z gwałtownym rozwojem nauk przyrodniczych, właśnie takie podejście do człowieka stało się dominującym elementem wielu współczesnych koncepcji antropologicznych. Problemem współczesności nie jest oczywiście sam fakt rozwoju nauk przyrodniczych i technologii. Dobrodziejstw i korzyści płynących zeń są dla jednostek i całych społeczeństw nie sposób kwestionować. Problemem jest światopoglądowe tło, które towarzyszy dyskusjom o etycznych wymiarach ludzkiego postępu. Gdy nauki przyrodnicze próbują udzielić ostatecznej odpowiedzi na py-

sposób zanegowana najgłębsza intuicja prawdziwej wielkości człowieka, jego transcendencja wobec świata rzeczy oraz napięcie, jakie odczuwa on w swoim sercu pomiędzy pragnieniem pełni dobra a własną niezdolnością do osiągnięcia go, przede wszystkim zaś zostaje zanegowana wynikająca stąd potrzeba zbawienia”. Zob. Jan Paweł II, Encyklika „Centessimus annus”, nr 13.

tanie o tajemnicę człowieczeństwa i pragną to uczynić jedynie w oparciu o wyniki własnych empirycznych badań, przyznając refleksji filozoficzno-teologicznej jedynie status subiektywnego, opartego na religijnych wierzeniach i stąd nienaukowego oglądu rzeczywistości, wtedy mamy do czynienia z okrojona, fragmentaryczną i w ostateczności błędną koncepcją osoby ludzkiej. Niekiedy właśnie taki ograniczony ogląd człowieka zostaje zaopatrzony w niemal sakralną godność i staje się – wbrew własnym założeniom! – formą laickiej quasi-religijnej „wiary”, której sednem jest nieograniczone zaufanie do potęgi ludzkiego umysłu.

Spojrzenie redukujące człowieczeństwo do zdolności umysłowych tak dalece nie docenia wartości sfery cielesnej, że za człowieka uważa się jedynie świadomą siebie i zdolną do aktywności umysłowej osobę. Początkowym stadiom rozwojowym, w których człowiek jeszcze nie potrafi używać swoich zdolności umysłowych (okres prenatalny, okołourodzeniowy i niemowlęcy), ale także końcowej fazie życia, gdy człowiek nieodwołalnie traci swoje zdolności (nieprzytomni, umierający), nie przysługują żadne szczególne prawa. Mielibyśmy w tych fazach do czynienia z ludzkim wprowadzie organizmem biologicznym, ale jeszcze nie z osobą – podmiotem niezbywalnych praw.

Dla kogoś, kto kieruje się takim spojrzeniem, ciało może być jedynie zespołem tkanek, materiałem biologicznym, którego nie można wprowadzić naruszać bez zgody właściciela, jednak za jego zgodą (a jeśli nie może jej wyrazić, to ze względu na dobro społeczeństwa), można je wykorzystywać i urabiać w dowolny sposób. Ciało nie ma tu żadnych znaczeń moralnych, a jest postrzegane jedynie w perspektywie zachodzących w nim procesów chemicznych, mechanicznych czy bioelektrycznych. Krytyka takiego widzenia człowieczeństwa nie zmierza do zaprzeczenia osiągnięciom nauk empirycznych w zakresie poznania procesów rządzących życiem ludzkim oraz jego biologiczno-chemicznych uwarunkowań. Jednak, jak niejednokrotnie podkreślał w swojej teologicznej wizji ciała Jan Paweł II², nie wolno w odniesieniu do ludzkiego ciała zapominać o jego

² Recepcja papieskiej teologii ciała ciągle jeszcze pozostaje zadaniem do wykonania. Warto zwrócić uwagę na pojawiające się wartościowe opracowania, np.: J. Kupczak, *Dar i komunია*. Teologia ciała w ujęciu Jana Pawła II, Karków 2005.

antropologicznej godności, która płynie z ożywiającej je duszy duchowej³. To właśnie dzięki ciału i poprzez nie człowiek jest zdolny do wyjątkowej relacji z innymi osobami, którą Jan Paweł II określał jako wspólnotę osób (*communio personarum*). Właśnie w różnych wymiarach wspólnoty osób ukazuje się wyjątkowość ludzkiej osoby, którą biblijny opis stworzenia zawarł w określeniu człowieka obrazem i podobieństwem Stwórcy (por. Rdz 1, 27). Fragment ten ukazuje dobitnie, że osoba ludzka jest obrazem i podobieństwem Stwórcy nie tylko przez swoje zdolności umysłowe i wolitywne. Niezwykła godność osoby obejmuje także aspekt ciała i płci. Ukazując pełny wymiar człowieczeństwa Biblia nie pomija milczeniem istotnego wymiaru, jakim jest ludzka zależność i ograniczoność oraz wynikająca stąd grzeszność. Kontrast między niemalże nieskończonymi aspiracjami i tęsknotami z jednej a ograniczonymi możliwościami człowieka z drugiej, wskazuje na to, że do istoty człowieczeństwa należy jego zależność od Stwórcy. W perspektywie teologicznej życie w całej swej różnorodności, ale szczególnie życie ludzkie nie jest postrzegane w kategoriach własności, którą człowiek może dowolnie dysponować, ale jako dar i jednocześnie zadanie. Świat stworzony, a w nim – sam człowiek, został mu dany jako zadanie, stanowiące wyzwanie dla jego wolności.

1.2. Utrata wolności

Redukowanie człowieczeństwa do sfery umysłowej prowadzi nieuchronnie do absolutyzacji ludzkiej wolności. Chociaż wydawać by się mogło, że mamy tu do czynienia z uwolnieniem człowieka od więzów niepotrzebnych norm i schematów i dowartościowaniem jego wolności, w ostatecznym rozrachunku to właśnie ludzka wolność pada ofiarą takiego nastawienia. Warto w tym kontekście wskazać na fragment encykliki Jana Pawła II „*Veritatis splendor*”: „Wolność, którą uważa się za

³ Warto tu przytoczyć fragment wypowiedzi Jana Pawła II, która wprawdzie dotyczy ludzkiego genomu, ale może się także odnosić do ludzkiego ciała jako takiego: „Głębsza refleksja antropologiczna prowadzi nas bowiem do przekonania, że ze względu na istotową jedność ciała i ducha ludzki genom ma nie tylko wymiar biologiczny, ale jest wyposażony w godność antropologiczną, osadzoną na fundamencie duszy duchowej, która go przenika i ożywia” – Jan Paweł II, „Badania nad genomem ludzkim”. Przemówienie do uczestników IV Zgromadzenia Plenarnego Papieskiej Akademii *Pro Vita* (1998) nr 2, „*L'Osservatore Romano*” (PI) 4 (1998), s. 36.

absolutną, prowadzi do traktowania ciała człowieka jako surowca, pozbawionego znaczeń i wartości moralnych, dopóki ona nie ukształtuje go według własnego zamysłu. W konsekwencji natura ludzka i ciało jawią się jako wstępne dane czy przesłanki dla wyborów dokonywanych przez wolność, materialnie niezbędne, ale zewnętrzne wobec osoby, wobec podmiotu i ludzkiego działania. Dynamizmy ludzkiej natury nie mogą jakoby mieć moralnie wiążącej rangi, ponieważ celem tych skłonności są jedynie dobra «fizyczne», zwane przez niektórych «przed-moralnymi». Próby powoływania się na nie i szukania w nich racjonalnych wskazań dla porządku moralnego należy zgodnie z tym poglądem traktować jako przejaw fizycyzmu lub biologizmu. W tym kontekście napięcie między wolnością a tak zredukowaną naturą oznacza rozłam w samym człowieku”⁴.

Absolutyzacja wolności człowieka, który nie chce zaakceptować tego, że jest istotą cielesno-duchową i że jego wolność zawsze jest osadzona w żyjącym ludzkim ciele, prowadzi do instrumentalnego traktowania siebie samego. Jak błędna jest to koncepcja widać szczególnie wtedy, gdy osoba, powołując się na swoją wolność, odbiera sobie życie lub domaga się pomocy w samobójstwie od innych. Zwolennicy eutanazji podkreślają, że z prawa do samostanowienia wynika nie tylko prawo do decydowania o kształcie własnego życia, ale także o momencie i sposobie jego zakończenia. Jednak czy czyn człowieka, który w imię wolności dokonuje na nią ostatecznego zamachu, niszcząc jej podstawę – własne żyjące ciało, może być określony jako godziwy? Paradoksalne jest to, że najwyższy wyraz wolności, za jaki niektórzy uważają śmierć z własnej ręki, jest jednocześnie najbardziej drastycznym atakiem na tę wolność, unicestwiający ją bezpowrotnie.

Do współczesnych standardów w zakresie międzyludzkich odniesień należy nakaz szacunku wobec każdego człowieka. Jego konsekwencją jest zakaz zabójstwa, który w odniesieniu do niewinnej istoty ludzkiej nabiera rangi zakazu absolutnego. Odebranie życia sobie samemu nie zmienia faktu, że człowiek uśmierca niewinną istotę ludzką, którą sam jest, a więc że traktuje siebie w sposób, w jaki nie wolno traktować ludzi.

⁴ Jan Paweł II, Encyklika „Veritatis Splendor” nr 48.

Tak rozumiana wolność nie będzie też gotowa uszanować wolności tych, którzy nie potrafią (*jeszcze* nie bądź *już* nie) wyrazić swojej woli i zadbać o swoje prawa. To właśnie wolnością są motywowane decyzje o produkcji embrionów dla celów reprodukcyjnych, ale także decyzje o zmianie przeznaczenia zamrożonych embrionów, gdy zabiegi wspomaganey reprodukcji się powiodły. Embriony, które jeszcze do niedawna rzekomo były upragnionymi dziećmi, stają się na mocy swobodnej decyzji dorosłych materiałem biologicznym, bądź po prostu są unicestwiane jako odpady. Tak samo motywuje się zabiegi aborcji, a jej nieograniczona dostępność ma być znakiem szacunku dla preferencji jednostki. Takie rozumienie wolności prowadzi do postawy uzurpacji szczególnie wobec najsłabszych członków społeczeństwa. Decydując o ich losie człowiek uzurpuje sobie prawa niemalże boskie. Zarzut nieuprawnionej „zabawy w Boga”, która nieuchronnie prowadzi do upowszechnienia postaw arogancji wobec życia, jeżeli nie odpowiada ono przyjętym standardom, jest tu jak najbardziej uzasadniony⁵.

2. Konsekwencja błędnej antropologii – zagrożenie zdrowia i życia

W powyższych rozważaniach zwrócono już uwagę na to, że „utrata ciała” i absolutyzacja, a w konsekwencji utrata ludzkiej wolności prowadzą do zagrożenia życia najsłabszych członków społeczeństwa – ludzi w fazie prenatalnej i okołourodzeniowej, a także tych, których życie zmierza nieuchronnie do kresu – nieuleczalnie chorych i umierających. Koncentrując się na problemach aborcji i eutanazji nie zwraca się jednak

⁵ Na to niebezpieczeństwo zwracał wielokrotnie uwagę kard. Joseph Ratzinger. Podkreślił to także w słynnej dyskusji z jednym z czołowych filozofów współczesności, Jürgenem Habermasem: „Człowiek staje się produktem i tym samym zmienia się od podstaw stosunek człowieka do siebie samego. Nie widzi siebie już jako daru natury bądź też Stwórcy, ale jako swój własny produkt. Człowiek wkroczył do kolebki władzy, wtargnął do źródeł swojej własnej egzystencji. Pokusa, aby wreszcie skonstruować właściwego człowieka, pokusa eksperymentowania na człowieku, pokusa traktowania i odrzucenia człowieka jako odpadu, nie jest jedynie urojeniem niechętnych postępowi moralistów” (Gespräch mit Jürgen Habermas, Stellungnahme. Joseph Kardinal Ratzinger, „zur Debatte” 1 (2004), s. 6).

często uwagi na zagrożenia życia w jego fazie dojrzałej, płynące z tej samej błędnej koncepcji antropologicznej.

Zazwyczaj wychodzi się z założenia, że człowiek w pełni sił witalnych sam jest w stanie wystarczająco zatroszczyć się o swoje życie i zdrowie. Nie należy jednak nie doceniać wagi mentalności społecznej, która nie tylko jest w stanie kształtować gusty i mody, ale wpływa również decydująco na istotne decyzje jednostek dotyczące życia i zdrowia. Często powtarzane przez Jana Pawła II wyrażenie „cywilizacja śmierci”, dla której bazą jest swoista „kultura śmierci”, odnosi się właśnie do takiej szeroko rozpowszechnionej mentalności, która zagubiła szacunek dla życia. Wyraża się ona w roszczeniu do całkowicie dowolnego szafowania własnym zdrowiem i życiem. Współcześnie niewątpliwie zwiększa się gotowość szczególnie młodych ludzi do zachowań ryzykownych, które znacznie przekraczają granice właściwej dla wieku młodzieńczego brawury, pragnienia wyzycia się i zbadania granic własnej wytrzymałości. Są to już zachowania mortogenne, które mogą się zakończyć i często kończą się śmiercią.

Również skala takich zjawisk jak przemoc, alkoholizm czy narkomania musi prowadzić do wniosku, że chociaż nie są to zjawiska nowe, to jednak ich intensywność i upowszechnienie, jest zjawiskiem niepokojącym. Jan Paweł II wskazywał na związek pomiędzy „tą śmiercionośną patologią, której przyczyną jest narkomania, a patologią ducha, która sprawia, że człowiek ucieka przed samym sobą i szuka iluzorycznych przyjemności w ucieczce od rzeczywistości, do tego stopnia, że traci zupełnie poczucie sensu swojej osobowej egzystencji. [...] W istocie rzeczy korzeniem tego zła jest zanik wartości moralnych i duchowych”⁶.

W tym kontekście ukazuje się wyraźnie jedna z form omówionej już powyżej „utruty ciała”. Odniesienie do własnego ciała jest współcześnie naznaczone głęboką wewnętrzną sprzecznością. Z jednej strony nie można nie dostrzec zjawiska ubóstwienia ciała, koncentracji na walorach cielesnych i tendencji do oceniania drugich wyłącznie pod kątem

⁶ Jan Paweł II, „Dramat narkomanii”. Przesłanie na IX Dzień Walki z Narkomanią, w: K. Szczygieł (red.), *W trosce o życie. Wybrane dokumenty Stolicy Apostolskiej*, Tarnów 1998, s. 182.

ich cielesnej atrakcyjności. Pobieżne spojrzenie na kolorowa prasę nie pozostawia wątpliwości, że kult ciała i cielesności nie jest jedynie wymysłem. Z drugiej strony jednak tam, gdzie ciało nie spełnia ustalonych standardów, staje się obiektem autoagresji, wyrażającej się w poczuciu wstrętu i odrazy, a nawet w samounicestwieniu. W obu odniesieniach dostrzec można echo tej samej koncepcji antropologicznej, dla której ludzkie ciało pozbawione jest całkowicie moralnych znaczeń, a staje się materiałem, żywą „plasteliną”, która przez ludzki wolny umysł może być swobodnie modelowana według arbitralnie przyjętych wzorców. Jak bardzo takie nastawienie prowadzi do alienacji, widać wyraźnie, gdy analizuje się stopień uzależnienia wielu współczesnych ludzi od narzuconych wzorców. Własne ciała oceniają oni przez pryzmat oczekiwań i wzorców, jakie znajdują społeczne uznanie. Ciało należy więc modelować bądź, jak to się zwykło mówić w obszarze kulturystyki – „rzeźbić”, by nadać mu pożądane kształty. Głodówki, wyniszczające diety, ale też gotowość do przyjmowania środków chemicznych, prowadzą do zaburzeń psychicznych, a powszechność takich schorzeń jak bulimia czy anoreksja musi zastanawiać⁷. Niestety, w miejsce wzmożonego wysiłku w zakresie autoakceptacji, współczesna kultura utrwała przekonanie, iż można rozwiązać te problemy ingerując coraz głębiej w ciało i cielesność. Na to, jak dalece ciało może stać się plastycznym materiałem, wskazuje również upowszechnienie się chirurgii kosmetycznej. Już dawno przestała ona być dziedziną medycyny, mającą na celu uzupełnianie niedoborów i korektę wad, a stała się obszarem spełniania życzeń i realizacji indywidualnych projektów. Wiele współczesnych operacji to nic innego, jak okaleczanie ciała w celu dopasowania go do arbitralnie przyjętego modelu.

Innym istotnym wyrazem zaburzenia relacji człowieka do własnego ciała jest próba zmiany podejścia do płci, związana z tzw. „rewolucją genderową”. Zwolennicy *idei gender* (ang. rodzaj) uważają biologiczny wymiar bycia mężczyzną i kobietą co najwyżej za punkt wyjścia, a za

⁷ W bardzo wnikliwy, a jednocześnie satyryczny sposób przedstawia tę problematykę niemiecki teolog i psychiatra, Manfred Lütz w swojej książce pod znamienym tytułem „LebensLust. Wider Diöt-Sadisten, den Gesundheitswahn und den Fitness-Kult” (Radość życia. Przeciw sadystom diety, zdrowotnemu szaleństwu i kultowi fitnessu), München 2002.

właściwe odniesienie uznają spojrzenie na człowieka w perspektywie tzw. „płci kulturowej”. Jak argumentują, człowiek ma prawo do wyboru płci, niezależnie od swojej płci biologicznej. Temu jednostkowemu prawu odpowiada obowiązek społeczeństwa i państwa uszanowania i akceptacji tych indywidualnych wyborów, a także stworzenia dla nich odpowiednich ram prawnych. W tym kontekście należy widzieć inicjatywy zmierzające do uprzywilejowania jedнопłciowych związków partnerskich oraz przyznania szerokiego wachlarza praw dla homo- trans- i biseksualistów. Mamy tu do czynienia nie tylko z pewnym prądem myślowym, ale z szeroką gamą działań politycznych, ze świadomym preferowaniem tego typu spojrzenia na ludzką cielesność. Jest ono szeroko propagowane i forsowane zarówno przez agendy Unii Europejskiej jak i Organizacji Narodów Zjednoczonych (*gender mainstreaming*). Propagowanie *idei gender* sięga tak daleko, że sprzeciw wobec uprzywilejowaniu związków homoseksualnych ze względów sumienia czy wyznawanej religii jest nie tylko uznany za niedopuszczalny, ale traktowany jako naruszenie fundamentalnych praw i godności. Jak to sformułowano w Rezolucji Parlamentu Europejskiego w sprawie homofobii w Europie z 18 stycznia 2006 r., medialne i edukacyjne działania przeciwko homofobii powinny być prowadzone „za pomocą środków administracyjnych, sądowych i legislacyjnych”, co jest równoznaczne z groźbą sankcji dla przeciwników genderyzmu.

Należy się obawiać, że takie podejście do płci odbije się szczególnie na młodym pokoleniu. Nie sposób nie docenić wagi integracji seksualnej i osobowościowej dzieci i młodzieży dla przyszłości społeczeństwa. Wiele problemów związanych z konfliktami i rozbitciem małżeństw, ale także z patologiami, szczególnie w dziedzinie seksualnej, jest skutkiem niedokończonych bądź nieudanej integracji seksualnej w wieku młodzieńczym. Integracja ta nie może jednak prawidłowo dokonywać się w atmosferze bagatelizacji płci i relatywizacji jej znaczenia, jak to ma miejsce w ramach *idei gender*.

Zakończenie

W paradoksalny sposób epoka, która, jak by się mogło wydawać, niemalże neurotycznie koncentruje się na ciele i cielesności, charakteryzuje się głębokim kryzysem odniesienia do ciała. Zapoznanie integralnej wizji

człowieka, który – choć niewątpliwie właśnie dzięki swoim duchowym zdolnościom przerasta jakościowo cały świat materii ożywionej – jest również istotą cielesną, musi prowadzić do katastrofalnych skutków. Tam gdzie ciało jest postrzegane jedynie jako punkt wyjścia, a już nie – jak to było dotychczas – jako punkt odniesienia, tam człowiek nie zawaha się nawet przed jego nicestwieniem w imię wyznaczonych przez siebie celów. Pozytywna wizja ludzkiej cielesności prowadzi do tego, że człowiek dostrzega w swoim własnym ciele i jego dynamizmach nie tylko biologiczny warunek swojego istnienia, ale także wyzwanie dla swojej wolności. Chociaż jest ona władzą duchową, nie jest wobec ciała czymś zupełnie zewnętrznym, ale pozostaje z nim w istotowej jedności. Wyrażenie: „Człowiek ma ciało”, chociaż w pewnych kontekstach prawdziwe, nie odzwierciedla całej prawdy o istocie ludzkiej i stąd nie może stać się podstawą adekwatnej antropologii. Człowiek „jest ciałem”, będąc jednocześnie żyjącą duszą. Nie biorąc tego pod uwagę, ostatecznie traci siebie, a budując chorą cywilizację, może stać się główną przyczyną własnej zagłady.

Marian Machinek MSF